Nr. 423. Kraków, Środa 23 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką pocz.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1372. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hop[illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bułgarzy pod Kawalą.

Budapeszt, 23 sierpnia.

»Az Est« donosi z Genewy:

»Petit Journal« przynosi następujący telegram z Salonik:

Wojska bułgarskie, które posunęły się poza Seres, już wysunęły swoje straże przednie aż pod Kawallę, gdzie rozpoczęły się walki.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 sierpnia.

Sztab generalny ogłasza pod datą 22 b. m.: **W obszarze Strumy pobiliśmy w zupełności przeciwnika, który ratował się ucieczką na prawy brzeg rzeki.** Cały obszar około wsi Enikoej, Nevolen, Topalovo jest zasiany nieprzyjacielskimi zwłokami. Zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych, wielką ilość karabinów, granatów i materyału artyleryi; 190 nierannych i 60 rannych jeńców pozostało w naszych rękach. — Wielkie ilości przedmiotów uzbrojenia, jakie pokrywają pole bitwy, świadczą o całkowitej klęsce nieprzyjaciela.

Ataki, które Francuzi od 10 dni ponawiają przeciw naszym stanowiskom na południe i na zachód od jeziora Doiran, rozbiły się zupełnie. Na prawym brzegu Wardaru podczas ataku w okolicy Majadag pojmaliśmy nieprzyjacielski oddział i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy. — Prawe skrzydło prowadzi dalej swe operacye.

Pochód ofenzywny Bułgarów.

Lugano, 23 sierpnia.

»Secolo« donosi z Salonik pod datą 18-go sierpnia:

W dniu 17 bm. rozpoczęli Bułgarzy ofenzywę na całej linii od Floriny aż po Demir Hissar, a równocześnie w Macedonii wschodniej przeszli przez Nestos, dążąc ku Kawalli.

Nie może ujść niczyjej uwagi ten drugi fakt — podnosi »Secolo« — i powstaje pytanie, **jak to się mogło stać?** Na owej linii granica znajduje się w rękach Greków, którzy mają tam 10.000 żołnierzy, umocnione stanowiska, a nawet forty. Dalej narzuca się pytanie, jakie rozmiary przybierze ta ofenzywa bułgarska. Jak się zdaje, nie będzie to ogólna ofenzywa, lecz tylko kontrofenzywa przeciwko uderzeniom, wykonanym niedawno przez wojska koalicyi. **Bułgarya chce zapobiedz przerzuceniu się Rumunii na stronę koalicyi.**

Cofanie się wojsk greckich.

Genewa, 23 sierpnia.

»Nouvelliste« donosi:

Greckie władze wojskowe i cywilne otrzymały od rządu centralnego wskazówki, jak mają zachowywać na wypadek wkroczenia wojsk niemieckich i bułgarskich na terytoryum greckie. **Na podstawie tych wskazówek wojska greckie cofnęły się.**

Posłowie Niemiec i Bułgaryi w Atenach oświadczyli prezydentowi gabinetu greckiego, że prawa ludności greckiej będą uszanowane, a za zrządzone szkody zostanie po wojnie wypłacona indemnizacya.

—o—

Z frontu wschodniego.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram korespondenta wojennego Langsteina:

(Dozwolone przez wojenną kwaterę prasową).

—, 22 sierpnia.

W ostatnich dniach lotnicy rosyjscy rozrzucili po miastach i wsiach Galicyi wschodniej drukowane pisemka ulotne, które zawiadamiają ludność o zmyślonych zupełnie wypadkach **i wzywają wszystkich do szybkiej ucieczki.** Pisemka owe zwracają uwagę ludności polskiej, że Niemcy urządzą wśród niej przymusową brankę, przed którą należy uciec. Rosyanie za pomocą tych odezw chcą wzniecić popłoch pomiędzy ludnością.

»Odesskij Listok« ogłasza statystykę rannych, których dostawiono do szpitali w południowej Rosyi w ciągu czerwca i lipca b. r. Są to przeważnie żołnierze, którzy podczas walk na Bukowinie i w Galicyi wschodniej odnieśli rany. W ciągu tych dwóch miesięcy przez centralną stacyę kolejową przejechało **2.700 pociągów szpitalnych.** W szpitalach południowej Rosyi **znajduje się obecnie około 270.000 rannych żołnierzy rosyjskich.** Codziennie przybywają nowe transporty rannych.

Generał B r u s i ł o w wezwał swoich podkomendnych generałów, ażeby **położyli kres uciskaniu ludności, gdyż wymagają tego doniosłe cele polityczne.** Za zrabowane rzeczy mają komendanci rosyjscy **wypłacać na żądanie poszkodowanych natychmiast gotówką.** Polecenia te mają komendanci wykonać pod osobistą odpowiedzialnością.

Straty rosyjskie.

Kopenhaga, 23 sierpnia.

Jak donosi międzynarodowe Biuro wywiadowcze, **armia Brusiłowa straciła podczas ostatniej ofenzywy 600.000 szeregowców i 40 tysięcy oficerów.** Jak stwierdza »Riecz«, straty owe wywołały wielkie zaniepokojenie.

Bułgarya a Rumunia.

Budapeszt, 23 sierpnia.

»Az Est« donosi z Sofii:

Wobec korespondenta naszego oświadczył prezydent gabinetu bułgarskiego R a d o s ł a w o w, że **stosunki pomiędzy Bułgaryą a Rumunią są nie tylko poprawne i lojalne, ale spokojne i pewne.** Chcemy żyć z Rumunią w zupełnej przyjaźni — mówił Radosławow. — Wojenne zarządzenia Bułgaryi są skierowane przeciwko Rosyi, a nie Rumunii. **Armia rosyjska, zgromadzona nad granicą rumuńską, ma wyruszyć przeciwko Bułgaryi a temu musimy zapobiedz.** Atoli z Rumunią chcemy zachować przyjazne stosunki i zachowamy je.

Nasze operacye wojenne na froncie południowym (pod Salonikami. Przyp. red.) idą jak najlepiej. Z wielką starannością unikamy nietaktownych kroków wobec armii greckiej. **Nie chcemy zajmować miast greckich, pragniemy tylko utorować sobie drogę do wojsk koalicyi, które wtargnęły do Grecyi, a które musimy stanowczo wyprzeć z Bałkanu.**

Okres naprężenia w Rumunii.

Berlin, 23 sierpnia.

»Berliner Tageblatt« przynosi następującą korespondencyę telegraficzną swojego sprawozdawcy dra Lederera z Bukaresztu pod datą 20 bm.:

Przebywamy tutaj dnie krytyczne. Ma się w tym miesiącu rozstrzygnąć znowu los Rumunii przynajmniej na kilka miesięcy. Na ulicach stolicy wre życie, ale nie jest już ono tak wesołe, jak dawniej. Jakaś tajna wola nadaje tym falom życia drogę i kierunek — coś, czego dawniej nie znano, działa u podstaw rzeczy. Nie wszystko jeszcze jest zupełnie poważnem, ale przestało już być żartem.

Z niezliczonych kamyków zaczyna powstawać obraz mozaikowy kraju, gotowego do wojny. Można to poznać po sprawach najmniej ważnych. Letnicy wracają, gdyż właściciele zamykają im domy przed nosem; drobna moneta, srebro i nikiel znikają z obiegu, godzinami czekają ludzie na zmianę pieniędzy w Banku narodowym, gdyż rząd nie ma monety; a zarząd tramwaju poszukuje kobiet, celem zastąpienia niemi męskich sił roboczych.

Ludzie zaczynają obliczać: do Ruszczuku jest 70 kilometrów, do Predealu 150, nie wiele więcej do doliny Oltu. Z trzech stron naraz w razie wojny usłyszanoby huk dział. Zaczynamy tu chodzić poważnie pod latarniami, przysłoniętemi ciemnemi barwami z powodu niebezpieczeństwa, grożącego od Zeppelinów.

Można przypuścić, że Bratianu nie jest wolny od trosk. Sądzą tu, że koncentracyę wojsk zarządził on niejako w podzięce za amunicyę, otrzymaną od koalicyi. W tym kraju kompensacyj wszystko jest możliwe. »Ty dostarczasz mi dział i pocisków, a ja trzymam na uwięzi tyle setek tysięcy Bułgarów, Turków, Austryaków i Niemców«. Bratianu zna wszystkie sztuczki polityki wschodniej — ale w tej chwili jest mu z pewnością nieswojsko. Siedzi przy stole z koalicyą i mocarstwami centralnemi i gra o duszę Rumunii. Pozwala, ażeby Rosyanie zaglądali mu do kart, sądzi, że ma pewne świetne, ale nie panuje w zupełności nad grą.

H i n d e n b u r g odgrywa tu wielką rolę. W Rumunii żyje kilkaset tysięcy Niemców, obywateli austryacko-węgierskich, tudzież Bułgarów. Patrzą oni to spokojnie, to z troską w przyszłość. Niektórzy wogóle nie wierzą w wojnę z Rumunią. Ufają w rozsądek Bratianu i wogóle Rumunów. Inni są mniej ufni i wskazują na sceny, które się rozegrały w r. 1913 podczas wybuchu wojny rumuńsko-bułgarskiej.

—o—

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 sierpnia.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza:

Front I r a k i front p e r s k i: Położenie niezmienione. Front k a u k a s k i: Na prawem skrzydle poszczególne ataki nieprzyjaciela, które kierowały się na część wysuniętych naprzód naszych stanowisk, zostały w zupełności odbite kontratakiem naszych wojsk, wśród niezmiernych strat nieprzyjaciela, który w odcinku Ognott utracił 3000 ludzi. W odcinku koło Kighi naliczyliśmy 400 zwłok. Oprócz tego wzięliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy. W centrum starcia patroli.

—o—

Z parlamentu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 sierpnia.

B. Reutera donosi: W Izbie gmin podsekretarz państwa A d d i s o n oświadczył w sprawie eksplozyi w fabryce amunicyi, że pochowano 20 zwłok. Jeżeli także eksplozya wyrządziła gwałtowne zniszczenia, to jednak straty nie są tak ciężkie, jak to początkowo przypuszczano.

Radykał P o n s o n b y zapytał, czy na wypadek, **gdyby podczas feryj parlamentarnych** przyszło do nawiązania rokowań, aby zakończyć **kroki nieprzyjacielskie, prezydent ministrów zwołałby pisemnie parlament do obrad** nad tą sprawą?

A s q u i t h odpowiedział ostro: Nie, **nie mogę dać żadnego takiego przyrzeczenia“.**

Proces przeciwko metropolicie Szeptyckiemu.

Wiedeń, 23 sierpnia.

Wedle wiadomości, które dziennikarzom podał dr Stefan F e d a k po swoim powrocie z Rosyi, ma rząd rosyjski wytoczyć metropolicie hr. **Szeptyckiemu polityczny proces karny.** — Akt oskarżenia opiera się na dokumentach, które ochrana rosyjska zabrała podczas inwazyi we Lwowie z pałacu metropolity.

Przeciwko galicyjskim pośrednikom handlowym.

Berno (Morawy), 23 sierpnia.

Rada miasta Berna wydała rozporządzenie, które ma na celu **zapobiedz spekulacyom galicyjskich pośredników handlowych.** Rozporządzenie zabrania owym pośrednikom nabywania koniecznych środków spożywczych, tudzież innych materyałów ponad potrzebę osobistą. Zabronione jest również magazynowanie towarów przez galicyjskich pośredników handlowych. Kupcy sprzedający towar pośrednikom galicyjskim, dalej osoby, przechowujące dla tych pośredników towary, równie jak sami pośrednicy będą za przekroczenie powyższego rozporządzenia karani grzywną aż do 200 koron i aresztem do 14 dni.

—o—

Uwolnienie dziennikarzy w Rosyi od służby wojskowej.

Budapeszt, 23 sierpnia.

»Az Est« donosi ze Sztokholmu:

Jak donosi »Riecz«, ministrowie spraw wewnętrznych i wojny wydali rozporządzenie, mocą którego **wszyscy współpracownicy dzienników rosyjskich są wolni od służby wojskowej.**

Król włoski w Gorycyi.

Lugano, 23 sierpnia.

»Secolo« donosi:

Król włoski przybył dnia 20 bm. samochodem do Gorycyi.

Sprawa polska w Rosyi.

Nowy memoryał w sprawie polskiej.

Z Petersburga donoszą, że sekretarz państwowy K r y ż a n o w s k i j zredagował memoryał w sprawie polskiej, który ma być wydany jako rękopis. Memoryał ten wyraża poglądy członków prawicowych narady rosyjsko-polskiej. Zwracając uwagę na nieokreśloność granic Polski rosyjskiej i różnorodność narodowościową ludności wiejskiej w Galicyi, uznaje Kryżanowskij za niewłaściwe rozstrzygnięcie kwestyi autonomii polskiej po wojnie wobec tego, iż w kwestyi tej są zaangażowane rdzenne interesy rosyjskie i że nie wiadomo, jakie będzie terytoryum przyszłej Polski. Autor memoryału zaleca więc zastosowanie zasady załatwienia szerokiego **wewnętrznego, najłatwiejszego do uskutecznienia i najbardziej odpowiadającego charakterowi państwowości rosyjskiej (!!!).**

Okólnik Stürmera w sprawie polskiej.

„Utro Rossii“ donosi, że prezes Rady ministrów S t ü r m e r rozesłał ministrom streszczenie zdań, wypowiedzianych w czasach ostatnich w kołach rządowych i wpływowych w sprawie nowego urządzenia Polski. W liście swym Stürmer prosi ministrów o możliwe rychłe zakomunikowanie swej opinii w kwestyi polskiej.

Stanowisko polskie.

Korespondent moskiewskiej „Gazety Polskiej“ miał wywiad z posłem do Dumy, J a r o ń s k i m, z którego ogłasza następujące szczegóły:

O szczegółach akcyi politycznej kół polskich poseł Jarońskí mówić nie chciał. Zasadnicze stanowisko polskie, znane już zresztą z szeregu deklaracyj polskich, formułuje poseł Jaroński w sposób następujący:

„Konieczność ogłoszenia aktu, silnie zaznaczana w ostatnich czasach przez koła polityczne rosyjskie, nie potrzebuje bliższych dowodzeń. Koła polskie wyraziły sferom rządowym swe poglądy na treść aktu, dającego konkretny wyraz współżyciu obu narodów. **Jest nim unia realna; poza wspólnością tronu, obrony państwowej, granicy celnej i polityki zagranicznej — reszta funkcyj państwowych należy do samodzielnej w swem wewnętrznem życiu Polski.** Tymczasowy zarząd krajem do czasu wejścia w życie konstytucyi winien być oddany w ręce Polaków.

Rozumiemy, że tylko taki akt szczerze przez Polaków przyjęty być może jako zasadnicza i trwała zmiana stosunku Rosyi do Polski, stosunku, opartego odtąd na wzajemnem zaufaniu i odpowiadającego godności narodu polskiego“.

O realizacyi jednak tych postulatów pos. Jaroński nic nie mówił.

Odroczenie w rozwiązaniu sprawy polskiej.

Wiedeń, 23 sierpnia.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina:

»Bund«, wychodzący w Bernie (Szwajcarya) dnosi z Petersburga, że wedle »Russkich Wiedomostiej« **zapowiedziane roztrząsanie kwestyi polskiej zostało na nieoznaczony czas odroczone.**

Powrót inwalidów z niewoli rosyjskiej.

C. k. Biuro korespondencyjne ogłasza:

Wykaz wymiennych inwalidów, którzy dnia 9 sierpnia przybyli z niewoli rosyjskiej do szpitala rezerwowego w Litomierzycach, obejmuje następujących Polaków: szeregowcy: Kasperek Andrzej, 104 baon, 3 komp.; Struś Stanisław, 34 p. obr. kr., 9 komp.; Czerwak Andrzej, 58 p. p. 9 komp.; Pogus Kazimierz, 16 p. obr. kraj. 8 komp.; Pelepio Piotr, 33 p. p. 3 komp.; Ślusarek Szymon, 22 p. p. 1 komp.; Demkowecz (?) A., 18 p. posp. rusz. 12 komp.; Krakula Franciszek, 90 p. p. 10 komp.; Kasprzyk Józef, 34 p. p. 9 komp.; Knapik Franciszek, 24 p. p. 7 komp.; Nowak Piotr, 16 p. obr. kr. 7 komp.; Iwanciem (?) Józef, 41 p. p. 3 komp.; Wacław Józef, 18 p. p. 3 komp.; Janicki Jan, 32 p. posp. rusz. 3 komp.; Jeremko Stefan, 19 p. obr. kraj. 3 komp.; gefreiter Kiełbasa Tomasz, 57 p. p. 8 komp.; cywilny Mikiet Piotr.

Dnia 14 b. m. przybyli do szpitala rezerwowego w Litomierzycach z niewoli rosyjskiej następujący wymienni inwalidzi-oficerowie: major Sofka Karol, 66 p. p. 3 baon; kapitan Kaforka Rudolf, 9 batalion art. fort. 4 komp.; nadpor. Mikolji Belizar, 96 p. p. 9 komp.; por. Brehm Bruno, 2 dyw. ciężkich haubic 2 baterya; por. rez. Vodička Emil, 90 p. p. 13 komp.; por. Reissmann Juliusz, 1 p. honw. 12 komp.; por. Roztomiły Antoni, 100 p. p. 15 k.; chorąży Staniek Wiktor, 12 p. p. 14 komp.; kadet rez. Petschke Jan, 17 p. p. 6 komp.; kadet Szilagyi Juliusz Władysław, 13 p. honw. 7 komp.; starszy lekarz Fabritius Karol, 34 p. art. poln.; st. lekarz posp. rusz. dr Groo Bela, 9 węg. pułk posp. rusz., przydzielony od szpitala fortecznego Nr 5 w Przemyślu; lekarz asystent dr Szentmiklossy Edmund, 30 p. p. 3 baon; zastępca lekarza asystenta w posp. rusz. dr Guersching Tadeusz, szpital garnizonowy Nr 14 we Lwowie.

Wśród inwalidów-żołnierzy, przybyłych dnia 14 b. m. do Litomierzyc, są następujący Polacy: szeregowcy: Wysoczański Karol, 35 p. p. 15 komp.; Sikora Józef, 16 p. obr. kraj. 7 komp.; gefreiter Legionów polskich Pelech Stanisław.

Wśród 23 żołnierzy inwalidów jest 9 umysłowo chorych, których identyczności nie można było stwierdzić.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Sprawy miejskie. Na posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej w poniedziałek 21 bm. pod przewodnictwem wiceprez. p. Józefa Sarego przeprowadzono dyskusyę nad rozpoczęciem budowy kolektora prawobrzeżnego w Dębnikach; uchwalono definitywne wykonanie nowego toru jezdnego w ul. św. Tomasza pomiędzy ul. Sławkowską a pl. Szczepańskim; uchwalono budowę ścieku w ul. Włóczków w dz. XII; uchwalono wnioski odnoszące się do budowy kanału w ul. Kamiennej, oraz zatwierdzono ofertę na dostawę uzbrojeń żelaznych i na dostawę materyału asfaltowego.

Z miejskiej komisyi aprowizacyjnej. We czwartek w dniu 24 bm. odbędzie się sali obrad magistratu o godzinie 5 po południu posiedzenie miejskiej komisyi aprowizacyjnej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności miejskich zakładów aprowizacyjnych, 2) wybór organów dla kontroli miejskich zakładów aprowizacyjnych z łona tej komisyi, 3) wybór komitetu wykonawczego komisyi aprowizacyjnej, 4) sprawa uregulowania taryfy maksymalnej na mięso cielęce, wieprzowe, tłuszcze i wyroby masarskie, 5) wnioski prezydyum miasta w sprawie organizacyi miejskich kuchen wojennych, 6) wybór komitetu dla nadzoru tych kuchen, 7) wnioski przekazane komisyi aprowizacyjnej przez Radę miejską.

W sprawie przymusu mundurkowego w szkołach średnich. Z krajowej Rady szkolnej otrzymujemy następujący komunikat:

»Wobec obecnych stosunków drożyźnianych, Rada szkolna krajowa zawiesza wyjątkowo na przeciąg roku szkolnego 1916/17 przymus noszenia przepisanego mundurku szkolnego w szkołach średnich. Zarządzenie to nie wyklucza prawa noszenia mundurku przez uczniów, którzy go posiadają, lub nabyć mogą«.

W sprawie sprzedaży otrąb otrzymujemy następujące uwagi: Poniedziałkowe sprawozdanie o aprowizacyi Krakowa, dotyczące obrotu paszą w obrębie miasta, wymaga pewnego uzupełnienia. Chodzi o sprzedaż i ceny otrąb, jako głównej paszy, której dostarcza Centrala tutejsza po cenach, ustanowionych rozporządzeniem ministeryalnem. Ceny te nie mogą być przez Centralę dowolnie zmieniane, a nadto niema ona również wpływu na jakość otrąb, które otrzymuje z wojennego Zakładu obrotu zbożem z młynów, przemielających zboże. Wykluczona jest przeto ingerencya magistratu na regulowanie bądź jakości, bądź też ceny otrąb, po jakiej dostarcza je Centrala. Natomiast bardzo pożądana jest ingerencya magistratu na ceny, po jakich sprzedają otręby mężowie zaufania, którym magistrat rozdziela je do dalszej sprzedaży. Do ustalonej ceny otrąb wolno jedynie doliczyć koszt worów i fracht kolejowy, na koszta zaś rozdziału zobowiązał się magistrat nie doliczać więcej, niż 1 kor. na 100 klg. Otręby kosztują w Krakowie więcej, przeto magistrat powinien tu wkroczyć i cenę »uregulować«. Cena otrąb, sprzedawanych przez Centralę wprost rolnikom wynosiła dotąd 17 K 95 h, względnie 23 K 25 h za 100 kilogramów otrąb jęczmiennych loco stacya kolejowa młyna bez worków; tymczasem mężowie zaufania magistratu sprzedawali po 30 i więcej koron. Zauważyć w końcu należy, że otrąb w innych, niż dostarczanych przez Centralę pasz, w obrocie być nie może. Młyny same nie mają prawa samowolnie otrąb sprzedawać, lecz tylko na dyspozycyę Centrali pasz, która prowadzi również dokładną ewidencyę zapasów otrąb w młynach.

Tanie kuchnie wojenne w Krakowie. W magistracie przygotowano już wnioski w sprawie organizacyi tanich kuchni wojennych w Krakowie, które będą otwarte z początkiem września br., o ile nadejdą potrzebne kotły. Kuchen tych będzie sześć, 5 katolickich, jedna izraelicka; będą one przeznaczone dla warstw średnich i głównie będą wydawały obiady rodzinom na miasto. Ponadto w kuchniach tych sprzedawane będą kawa i herbata po tanich cenach. Obiady w tych kuchniach składać się będą także z mięsa. Bliższe szczegóły uchwalone będą na jutrzejszej miejskiej komisyi aprowizacyjnej.

Sprzedaż cukru w sklepach miejskich. Miejskie biuro aprowizacyjne podaje do wiadomości, że począwszy od dnia jutrzejszego, tj. 24 bm. sprzedawać będą sklepy miejskie cukier w ilości ograniczonej ½ kg na osobę.

Wczoraj odbyła się w magistracie krakowskim konferencya z grosistami cukrowymi. Na konferencyi stwierdzono, że w lipcu br. nadeszło do Krakowa 50 wagonów cukru, a w sierpniu zaledwie 5 wagonów; więcej cukru Centrala nie wyznaczyła i to jest powodem braku cukru w naszem mieście.

Podwyższenie cen mięsa cielęcego, wieprzowego, wędlin i tłuszczów. Na jutrzejszem posiedzeniu miejskiej komisyi aprowizacyjnej załatwioną będzie sprawa podwyższenia cen taryfy maksymalnej na mięso wieprzowe, cielęce, wędliny i tłuszcze. Jak się dowiadujemy, podwyżka ta na ogół będzie bardzo znaczna a przyczyniło się do niej głównie zniesienie zakazu wywozu tłuszczów i nierogacizny z Galicyi do Wiednia, o co tamtejszy burmistrz dr Weiskirchner od dawna u rządu zabiegał.

Rewizye w piekarniach krakowskich. Od poniedziałku przeprowadzają organa kontrolne magistratu szczegółową rewizyę we wszystkich krakowskich piekarniach, którą ukończą dzisiaj i przedłożą prezydyum miasta sprawozdanie z tej czynności. O ile słychać, kilku piekarzy będzie pociągniętych do odpowiedzialności za wypiekanie lichego chleba.

W niewoli rosyjskiej. Z pola piszą nam: Komenda 6 pułku Legionów otrzymała zawiadomienie, iż dwaj oficerowie tegoż pułku: podporucznik Jan H e n r i c o - C h o d o r o w s k i i chorąży H ö r l znajdują się w niewoli rosyjskiej. Obydwaj ci oficerowie, uważani dotąd przez niektórych za zabitych, dostali się do niewoli dnia 5 lipca b. r. wieczorem podczas odwrotu z Lasu polskiego.

Podobnie, wbrew wszelkim innym wieściom, podpułkownik M i n k i e w i c z znajduje się w niewoli. Komenda Legionów otrzymała od podpułkownika Minkiewicza z Rosyi kartkę, w której donosi, iż znajduje się w drodze do Kijowa wraz z innymi oficerami i lekarzami 3 pułku Legionów polskich.

Z kraju.

Ogłoszenie początku roku szkolnego 1916/17. Rada szkolna krajowa odroczyła rozpoczęcie roku szkolnego 1916/17 w gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, szkołach przemysłowych i handlowych w Drohobyczu, Kamionce Strumiłowej, we Lwowie, Samborze, Stryju, Złoczowie i Żółkwi do dnia 15 września b. r. Wpisy uczniów do tych zakładów odbędą się w dniach 13 i 14 września b. r.

Początek roku szkolnego i wpisy do innych zakładów odbędą się w terminach normalnych.

Przemyśl, 22 sierpnia. (Z życia artystycznego. — Na dochód grobów wojennych. — Z działalności Ligi kobiet. — Mściwy starzec).

Zespół amatorów Towarzystwa dramatycznego odegrał w sobotę 19 i niedzielę 20 sierpnia we własnej sali teatralnej na Zamku »Sąsiadkę«, komedyę w trzech aktach Tadeusza Jaroszyńskiego. W niedzielę każdego tygodnia odbywają się na górze Zamkowej koncerty orkiestry wojskowej. Czysty dochód z koncertów przeznaczony jest na ozdobienie grobów wojennych w Przemyślu.

Miejscowa Liga kobiet uzyskała od zarządu miasta zezwolenie na otwarcie kramu w bazarze przy ulicy Jagiellońskiej. Sprzedażą towarów zajmują się panie z Ligi kobiet.

W Krównikach pod Przemyślem zdarzył się w nocy z 16 na 17 sierpnia ciekawy wypadek. Antoni Kiebuz, 76-letni starzec, którego syn zmarł, jako żołnierz podczas oblężenia Przemyśla, mieszkał u swojej synowej w Krównikach. Starzec ponoś niezdowolony był z postępowania synowej wobec niego i w nocy z 16 na 17 b. m. podpalił stodołę, w której było wiele zboża. Stodoła spłonęła, a mściwego starca odstawiła żandarmerya do sądu obwodowego w Przemyślu.

Z Królestwa Polskiego.

Regestracya strat wojennych w Warszawie. Wydział regestracyi strat wojennych (Mazowiecka 7) podaje do publicznej wiadomości, że wszelkie straty, poniesione przez właścicieli domów w Warszawie, oraz przez lokatorów, w okresie od początku wojny do 1 b. m. winny być bezwarunkowo zameldowane w biurach właściwych komisyi okręgowych nie później, niż dn. 9 września b. r.

Co się tyczy strat, poniesionych przez handel i rzemiosła — nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Z Miechowa. Dnia 18 sierpnia odbyły się w Miechowie duże uroczystości: odsłonięcie pomnika dla poległych w obecnej wojnie i obchód imienin cesarza Franciszka Józefa.

Poświęcenie pomnika wzniesionego kosztem komendy obwodowej dokonał kapelan wojskowy ks. D u t k i e w i c z, wezwany umyślnie na ten dzień z Opawy. Na rynku (plac cesarza Franciszka Józefa) ustawiła się cała załoga miechowska — po prawej stronie pomnika wyznaczono miejsce dla rodzin urzędniczych i inteligencyi miejscowej. — Przed poświęceniem przemówił po niemiecku pułk. P r e v e a u x, komendant obwodu miechowskiego oddając hołd tym, co ofiarą życia spełnili najświętszy obowiązek. W tymże duchu było przemówienie ks. kapelana.

Pomnik składa się z biało-kamiennego obelisku, na szczycie którego orzeł jednogłowy rozwija skrzydła do lotu. Na czarnej marmurowej tablicy od frontu umieszczono w dwu językach napis: „Ku wiecznej pamięci bohaterów wszystkich narodowości poległych w obwodzie miechowskim 1914—1915“. Całość pomnika w gustownem otoczeniu sprawa artystyczne wrażenie. Złożono u stóp jego kilkanaście wieńców, z tych dwa, od miasta i Legionów, miały szarfy z napisami polskimi.

O godz. 9½ rozpoczęło się we wspaniałej świątyni Bożogrobców (dziś kościół parafialny) uroczyste nabożeństwo, na którem ks. kapelan Dutkiewicz wygłosił kazanie w języku polskim. — Nabożeństwo w przepełnionym kościele zakończyło się odśpiewaniem hymnu państwowego, poczem przedstawiciele miasta złożyli swe życzenia dla cesarza w ręce pułkownika Preveaux.

Po południu odbył się w menaży oficerskiej obiad galowy, na którym toast na cześć monarchy wzniósł komendant obwodu. Miasto ozdobione było flagami czarno-żółtemi i biało-czerwonemi.

Z ziem polskich.

Kwestya mięsna w Poznaniu. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: Od początku maja roku bieżącego przypadało w Poznaniu tygodniowo pół funta mięsa tygodniowo na osobę. Jak nam donoszą z magistratu, dostarczenie tej ilości zawdzięczamy tylko okoliczności, że w czasach dawniejszych nagromadzono znaczne zapasy. Ponieważ wskutek coraz większych zapotrzebowań dla wojska, dowóz mięsa zmniejszył się znacznie, dlatego okazała się konieczna potrzeba zmniejszenia jeszcze więcej dotychczasowej racyi mięsa. — Zarządzenie to będzie jednakże tylko przejściowem. Można się spodziewać, że po upływie kilku tygodni, równocześnie z zaprowadzeniem jednolitej karty na mięso w całych Niemczech, udzielać się będzie w przybliżeniu taką samą ilość mięsa jak obecnie.

Nie należy zapominać, że w licznych innych wielkich miastach już od dłuższego czasu otrzymuje się znacznie mniej mięsa, niż w Poznaniu. W jednem z większych miast Księstwa już od wielu tygodni przeznaczono tylko 75 gramów tygodniowo na osobę.

Począwszy od dnia jutrzejszego (wtorku) otrzymywać się będzie zamiast pół funta — tylko ćwierć funta mięsa.

Z Cieszyna. (Zgon na posterunku). Jak donieśliśmy w sobotę, dnia 19 b. m., o godzinie 9 rano zmarł nagle na udar serca w sali rozpraw sądów przysięgłych w Cieszynie tutejszy adwokat p. dr Jan Opalski w chwili, gdy występował jako obrońca w pewnej rozprawie karnej przed tutejszym wojskowym sądem polowym. Zmarły urodził się w Biedaczowie, w pow. jarosławskim w Galicyi w r. 1860; studya swe ukończył w Wiedniu, gdzie też otrzymał doktorat. Następnie wstąpił jako koncypient adwokacki do kancelaryi dra Wolskiego w Wiedniu, a w r. 1887 odbył praktykę prawną przy sądzie obwodowym w Cieszynie, gdzie potem wstąpił do kancelaryi dra Hellera. Po dalszej służbie w kancelaryi arcyks. zastępcy prawnego dra Raschkego w Żywcu, otworzył w r. 1892 własną kancelaryę adwokacką w Skoczowie, skąd w r. 1906 przeniósł się do Cieszyna. Ś. p. dr Jan Opalski jako adwokat był szeroko znany na Śląsku i rozporządzał wielkiem kołem klientów. — Z powodu swego przystępnego, usłużnego i uprzejmego charakteru był ogólnie lubiany i poważany tak w kołach swych kolegów, przyjaciół i znajomych, jak i przez swych klientów.

Jako Polak należał do licznych tutejszych Towarzystw polskich, które zawsze popierał i służył im chętnie swą radą. Pogrzeb zmarłego odbył się w poniedziałek o godzinie 4 po południu przy bardzo licznym udziale.

Ze świata.

Niezwykły grad. Z Kaczowa nad Sazawą na Morawach donoszą o niezwykłej burzy gradowej, która nawiedziła tamtejszą okolicę. Przez cały dzień panował straszny upał — 35 stopni ciepła w cieniu, który trwał aż do zachodu słońca. O godzinie 7½ nagle ukazała się ogromna chmura, z której niezadługo zaczął padać gęsty grad, wielkości kurzego jaja, a wagi 10 dkg. Grad powybijał okna, porozbijał dachówkę, zbił owoce i połamał gałęzie drzew owocowych, pozabijał mnóstwo kur, gęsi, nawet w polu zajęcy i kuropatw. Ludzie pracujący w polu, odnieśli od gradu sińce i skaleczenia, chłopiec jeden, uderzony bryłą gradową padł zemdlony. Ten grad trwał niedługo, ale o 9 wieczorem nastąpił drugi opad gradowy jeszcze straszniejszy, nie wielkością brył, lecz nadzwyczajną ich gęstością, tak, że w kwadrans napadała na ziemię warstwa gradu na 5 ctm. gruba. Jednocześnie rozpętała się straszliwa burza, piorun bił za piorunem. Niezwykła burza gradowa objęła cały powiat janowicki.

W szkole wydziałowej im. św. Wojciecha wpisy uczniów do czterech klas pospolitych, jako też do I, II i III klasy wydziałowej odbędą się 29, 30 i 31 b. m. od godz. 9 do 12 przed południem w wynajętym budynku przy ulicy Staszica 7.

Wpisy do miejskiego seminaryum naucz. żeńskiego w Nowym Sączu na wszystkie kursa odbędą się w dniach 30 i 31 b. m. w lokalu przy ul. Matejki między godziną 10 a 12 przed południem. Wiadomość o terminie egzaminów wstępnych poda się przy wpisie.

Zmarli:

W Tyczynie zmarł dnia 12 b. m. adwokat kraj. dr Józef Idziński w 55 roku życia. Pogrzeb do grobowca familijnego w Rzeszowie odbył się dnia 14 b. m.

Z nad Nidy.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Pińczów, 21 sierpnia.

(Kurs nauczycielski w Pińczowie. — „Warszawianka“ na scenie amatorskiej. — Szpital).

W niedzielę 20 b. m. zakończył się czterotygodniowy kurs uzupełniający, który urządziła Komenda miejscowa, jako władza obwodowa najwyższa dla nauczycielstwa ziemi Pińczowskiej. Głównym celem kursu tego było dać nauczycielstwu sposobność rozszerzenia, względnie pogłębienia swej wiedzy w zakresie języka i literatury, oraz dziejów i geografii ojczystej. Do wykładania tych przedmiotów zaproszono prelegentów z Krakowa (prof. dra Jana Magierę i Wład. Rutkowskiego). — Do głównych przedmiotów kursu należały nadto wykłady o wychowywaniu i nauczaniu z ćwiczeniami praktycznemi. Te prowadził inspektor szkolny Ludw. Taras. Urozmaicenie większe wprowadziły w mniejszym zakresie odbyte wykłady z dziedziny religii ks. dziekana Aksamitowskiego, o zdrowotności szkolnej i hygienie życiowej dra Wład. Pohoreckiego, fizyka i lekarza sztabowego, oraz z dziedziny praw i obowiązków obywatelskich radcy sądowego Zdzisława Rodzynkiewicza, wreszcie jeden wykład a bartnictwie. Znaczna większość uczestników kursu zgłosiła się do egzaminu (»colloquium«), a zadowalające odpowiedzi świadczyły mile o pożyteczności kursu. Stwierdzić też należy, że gdy u początku pracy zimna ciekawość i chłodna obojętność między katedrą a ławką panowała, to przy końcu pracy wspólnej z obu stron odczuwano żal, że chwile jej się kończą.

Na uroczystość zakończenia kursu przybyli do progimnazyum (w pałacu Wielopolskich) pułkownik i komendant obwodu Zygmunt Grzymała-Dobiecki wraz z kierownikiem władz cywilnych Stef. Rożeckim. — Pułkownik Dobiecki, który osobiście przysłuchiwał się wykładom i zauważył, że nawet siwizną przyprószona powaga z poza sfery nauczycielskiej z zachwytem słucha polskiego słowa z polskiej katedry, stwierdził w swem przemówieniu i wyraził uznanie tak gorliwości i pracy iście obywatelskiej prelegentów, jakoteż niezwyczajnie z dnia na dzień wzrastającemu zapałowi i pilności słuchaczy. Po przemówieniach inspektora i obu »przybyszów z Krakowa« żegnał zwierzchników miejscowych i docentów imieniem nauczycielstwa p. Panek i w serdecznych słowach dał świadectwo prawdzie, że szczere serce polskie drugie serca, nawet chłodne roztkliwia i rozgrzewa, że sercem do serca idąc, najskuteczniej i wiedzę drugiemu wpoimy. Jako relikwię każdy ściskał wspólną fotografię z oryginalnymi podpisami towarzyszów, by ją zabrać z sobą w zacisze szkółki wiejskiej, jako wspomnienie chwil górnych i dni serdecznych.

Tegoż dnia wieczorem odegrali uczestnicy kursu w sali strażackiej »Warszawiankę« Wyspiańskiego. Sala była wypełniona. Bo też głuche wieści o prześlicznych mundurach polskich poprzedziły przedstawienie, szeroką falą obiegając Pińczów i jego okolicę. Trudności lokalnej, czy technicznej natury zostały pokonane nad podziw zwycięsko. Marya w odtworzeniu na scenie pińczowskiej wywołała powszechny zachwyt i wyróżnienie dzięki naprawdę artystycznej interpretacyi p. Samborskiej. I rola Chłopickiego została odegraną doskonale (Zgrzebnicki), Anna (Sosenkówna) i oficer (Szczepanek) stanowili tak piękną parę, jak Zosia z Tadeuszem w Mickiewiczowem arcydziele. Zespół wszystek był tak dobry, że słyszano na końcu liczne głosy, by raz jeszcze potórzyć przedstawienie dla tych, co z powodu ulewy silnej nie mogli do miasta przyjechać. Pięknie i cudnie — a wszystko siłami wyłącznie kursistów. Prawda — zasługę nie małą ma ten, co niezmordowanie zamiar przedstawienia do celu doprowadził, czasu na próby i rad artystycznych nie szczędził — prof. Władysław Rutkowski. Ile sił duchowych można wydobyć z takich nawet, co teatru nie znali, pokazał swą energią. Bujne kwiecie bukietowe będzie mu miłą pamiątką wdzięczności i uznania. Przedstawienie poprzedzone było przemówieniem prof. J. Magiery o dramaturgii Wyspiańskiego.

Na dzień 3 września przygotowuje się w Pińczowie festyn »szpitalny«. Szpital tutejszy im św. Juliana jest jedynym powszechnym w całym okręgu. Jest on dziełem obywatelskiem. — Powstał w roku 1908 kosztem 14.000 rubli, które złożyło obywatelstwo ziemi Pińczowskiej. — Umieszczono go w budynku poreformackim »Na Mirowie«. Urządzony jest na 40 łóżek. Kiedy Komenda austryacka przybyła do Pińczowa, znalazła szpital w wielkim upadku, mimo pełnej poświęcenia pracy Sióstr Miłosierdzia, które nawet w czasie walk nad Nidą nie opuściły chorych. Komenda powierzyła szpital swemu lekarzowi dr Wład. Pohoreckiemu. — Za jego staraniem wojskowość sprowadziła najpotrzebniejsze leki i narzędzia lecznicze za kilkaset koron, oraz przeprowadziła sanacyę budynku i jego otoczenia pod względem zdrowotnym. Dość wspomnieć, że zbudowano kanał betonowy odpływowy od szpitala do Nidy i studnię nową. Małą taksę szpitalną (3 korony dziennie) nie wielu płacić przecie może, to też obywatelstwo wspomaga dalej swe dzieło dobroczynne. Komitet opiekuńczy tworzą przedstawiciele ze sfer obywatelskich z poza Pińczowa i miejscowej inteligencyi. Najbliższym sposobem zasilenia skarbony szpitalnej będzie festyn wrześniowy. W prezydyum komitetu są: p. Marya Ludwikowa Dembińska, właścicielka dóbr Góry, Bronisław Wesołowski, właściciel Złotej, majorowa Marya Böhmowa i dr Wład. Pohorecki, główny lekarz szpitala. Dodać trzeba, że na obrady o dobro ogółu zjeżdża się tu obywatelstwo chętnie i licznie, niejeden kilka mil wózkiem jadąc. Objaw ten żywotności społecznej z uznaniem wspominamy i podkreślamy.

mg.

Znamienna dyskusya.

W prasie niemieckiej toczy się teraz polemika na jeden z wielu charakterystycznych tematów i projektów, poruszonych przez obecną wojnę: jakich języków należy teraz uczyć w szkołach średnich? Tajny radca profesor dr Hillebrandt postawił w pruskiej Izbie panów wniosek wykluczenia z programu nauki szkół niemieckich języka francuskiego i angielskiego i zastąpienia ich innymi językami, nie powiedział jednak wyraźnie, którymi, napomknął tylko o korzyściach, jakieby dorastająca młodzież miała ze studyowania języków wschodnich. Projekt ten wywołał protesty w całych Niemczech. »Vossische Zeitung« przypomniała, jak ważne znaczenie dla światowego handlu Niemiec miała zawsze znajomość tych dwóch języków, któreby rad wykluczyć ze szkoły prof. Hillebrandt. W temże samem piśmie pospieszył jednak profesorowi Hillebrandtowi na pomoc dr Steeche, znany saski deputowany i wielki przemysłowiec. Odrzuca on naukę języków: francuskiego, angielskiego, włoskiego i rosyjskiego, a natomiast zaleca w szkołach uczyć — esperanta!

Niejaki p. Kubie, tłomacz fabryki Skody, w trafnym wywodzie, zamieszczonym w »N. W. Tagblatt«, zbija te językoburcze pomysły panów z państwa niemieckiego i tak pisze:

Dziś wie każdy esperantysta, że esperanto skazane już jest na śmierć. Ten sztuczny język nie mógł się wżyć ani u nas, ani gdzieindziej i nie doprowadził do niczego więcej, jak do założenia związków esperanckich. Kongresy esperanckie dowiodły czegoś wręcz przeciwnego, niż było zamierzone: rozmowa między uczestnikami kongresu z czterdziestu reprezentowanych krajów toczyła się — z wyjątkiem kilku fanatyków esperantyzmu — w języku francuskim i angielskim. Przytem pokazało się, że w różnych krajach mówi się różnem esperantem i że Francuz, mówiący esperantem, nie rozumie esperanta z ust Anglika. — O ten szkopuł, że żaden z esperantystów nie mógł swojej wymowy skontrolować żadną normą międzynarodową, rozbił się zbudowany ręką dyletancką okręt esperanta. Zaprowadzenie w szkołach tej niezdatnej do obrotu mowy pomocniczej, jako obowiązkowego przedmiotu naukowego, spotkałoby się ze słusznym oporem wszystkich filologów i lingwistów. Dr Steeche pozwala sobie jeszcze na tę szczególną uwagę, że studyowanie esperanta byłoby podstawą do uczenia się innych języków. Niestety trzeba stwierdzić, że gramatyka tej »mądrej mowy wzorowej« tak bardzo oddala się od innych języków, że jej poznanie może naukę tych języków raczej utrudnić.

Zamierzony przez profesora Hillebrandta i dra Steechego bojkot języków nieprzyjacielskich wywołałby zamknięcie rynków: francuskiego, angielskiego, amerykańskiego, włoskiego i rosyjskiego dla towarów niemieckich i austryackich. Żaden Francuz, ani Anglik nie czytałby nawet prospektów po niemiecku lub esperancku. Również wykluczonem byłoby w obrocie z tymi rynkami posługiwać się którym z języków neutralnych, gdyż i to świadczyłoby także o naszem nieprzejednaniu i wywoływałoby niezadowolenie. Dodać trzeba, że oprócz państw koalicyi i Ameryki, utracilibyśmy także handel z przynależnemi do koalicyi koloniami. Pozostałaby nam tylko łacińska Ameryka, wschód i kilka państw, dotychczas neutralnych.

Środkowa i południowa Ameryka były dotychczas ważnymi krajami eksportowymi dla przemysłu niemieckiego i austryackiego. Dlatego znajomość języka hiszpańskiego i portugalskiego będzie i nadal dla utrzymywania tych stosunków handlowych nieodzowną. Nie może być jednak mowy o tem, żeby naukę tych języków czynić obowiązkową dla szkół średnich, na to ów eksport jest jeszcze za mały. Zresztą myliłby się ogromnie, ktoby sądził, że skuteczna działalność kupiecka w środkowej i południowej Ameryce jest możliwa bez znajomości języka angielskiego i francuskiego.

Od wschodu na razie nie można się wiele spodziewać. Kraje tureckie po trzech ciężkich wojnach nie będą miały dość kupujących, ani płacących, aby dostatecznie wynagrodzić utracone rynki zbytu. Egipt, Persya, Indye, Japonia nie mogą być rynkami zbytu dla kupca, nie umiejącego po francusku i angielsku. Toż samo Chiny. Pozostałyby więc tylko kraje bałkańskie. Ale i tu język francuski panował dotychczas powszechnie. Chcąc czynić na Bałkanie podboje handlowe, należałoby się chyba uczyć wszystkich języków bałkańskich: bułgarskiego, rumuńskiego, serbskiego, greckiego, tureckiego, albańskiego — coby się stanowczo nie opłaciło. Gdyby się nawet kupcom niemieckim i austryacko-węgierskim udało przezwyciężyć tę trudność n. p. przez wyćwiczenie swego personalu w tych różnych językach, pozostaje kwestya, czy wogóle sama ludność krajów wschodnich zechciałaby się zrzec używania języka francuskiego, który w tej części świata stał się już niejako językiem międzynarodowym.

Porozumiewanie się z państwami neutralnemi odbywało się dotąd, z wyjątkiem Hiszpanii, przeważnie w języku niemieckim.

Program szkół średnich w myśl wywodów prof. Hillebrandta miałby tedy do wyboru wśród następujących języków: hiszpański, portugalski, turecki, bułgarski, nowo-grecki, rumuński i północne języki germańskie. Atoli uczniowie szkół średnich i handlowych z reguły nie wiedzą jeszcze, któremu krajowi poświęcą specyalnie swoją uwagę, będą więc w kłopocie, gdy im przyjdzie wybierać w tej obfitości. Jasnem jest zaś, że z językiem portugalskim w Turcyi, lub językiem nowo-greckim w północnej Ameryce handlować nie można. — A dodać jeszcze należy, że nauka języków bałkańskich jest tak trudna, że wziąć się do niej może tylko ten, kto z góry ma pewność, iż zajmować się będzie tylko Bałkanem. Nauka języka tureckiego n. p. jeżeli ma być jako tako gruntowną, wymaga 6 do 8 lat pracy, a i wtedy nie można tym językiem dobrze władać bez douczenia się języka arabskiego.

Natomiast dokładna znajomość języka francuskiego i angielskiego otwiera Austryakowi i Niemcowi cały świat. Należałoby tedy raczej położyć jeszcze większy, niż dotąd, nacisk na uczenie się języków nieprzyjacielskich; obok tego studyować języki naszych sprzymierzeńców i nie zapominać o tych także językach, którymi możemy naszych nieprzyjaciół trafić w najczulsze miejsca: język ludowy arabski i język hindostański. Nauki tych dwóch bardzo ważnych narzeczy w Niemczech i w Austryi wcale się nie uprawia — z korzyścią Anglii.

Tyle p. Kubie, którego wywody słuszne są zarówno ze stanowiska kulturalnego, jak i kupieckiego. Dziwi nas tylko, że w tej całej polemice zapomina się o istnieniu odbiorców polskich i języka polskiego. P. Kubie wychwala przy końcu swego artykułu niemiecki talent do języków, niemiecką wytrwałość i gruntowność w uczeniu się języków obcych. Czytaliśmy też niedawno w jednej z gazet niemieckich rozpisywania się nad tem, że podczas gdy n. p. język angielski i rosyjski już w pisowni asymilują sobie obce naleciałości językowe, język niemiecki wiernie odtwarza obcą pisownię. - Niestety, my tego wcale nie zauważamy. Być może, że jeżeli chodzi o nazwy francuskie, angielskie, lub hiszpańskie, tam przyjmuje się obcą pisownię. Ale teraz codziennie stwierdzamy, że nazwy miejscowości i rzek polskich, około których toczą się bitwy, bywają okropnie przekręcane i nie słyszeliśmy też, żeby który z Niemców zadawał sobie trudu poznać polską wymowę niektórych głosek co przecież wymaga tylko 10 minut nauki. Dalej więc s czytają jak z, z jak c, a już z: rz, sz, cz, szcz, ś, ż nie dają i nie chcą sobie dawać rady. Nazwisko bułgarskiego generała Żeków wciąż się pisze z francuska Jekow, Czarna hora dopiero wtedy staje się oficyalną, gdy się ją zczeszczy na Crna hora i t. p., zaś biuletynów rosyjskich, podawanych przez Biuro korespondencyjne, wprost czytać i na mapie kontrolować nie można, tak się roją od błędów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 23 sierpnia.

Bil parlamentarny.

Londyn. Izba wyższa przyjęła bil parlamentarny w drugiem czytaniu.

Wybuch w angielskiej fabryce amunicyi.

Londyn. Urzędowo donoszą 21 sierpnia: Dziś po południu w fabryce amunicyi w Yorkshire zdarzyła się eksplozya. Szczegółów brak. — Zdaje się, że są ciężkie ofiary w ludziach.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z belletrystyki wojennej.

Widziały to sępy i kruki. Wybór nowel wojennych. Z przedmową Stanisława Lama. Poznań 1916. Nakładem i drukiem księgarni Św. Wojciecha.

Na wszystkich dziedzinach życia umysłowego wojna kładzie swoje wyraźne piętno. Najwidoczniej występuje jednak piętno to w poezyi i beletrystyce. Dla przyszłego historyka literatury otworzy się w przyszłości wdzięczne pole wykazania tych wszystkich wpływów i nastrojów, które formowały twórczą myśl beletrystów naszych w okresie wielkiej wojny i tworzyły ten ideał, w którym kochać się będą przyszłe pokolenia, tak jak się kochano w eposie Napoleońskim. To zadanie podzieli z beletrystyką historya, zużytkowująca materyał faktów, podczas gdy powieść czy nowela gonią za piętnem aktualności wojennej. Takie piętno starał się odnaleźć w cyklu różnorodnych formą, nastrojem i tematem nowel p. Stanisław Lam układając w tem wiązankę nowel »wojennych« kilku znanych i mniej znanych autorów i nowelistów współczesnych. Są to listki różnorodne sposobem odtwarzania wrażeń ale spojone wspólnym sentymentem, jaki opromienia smutnemi lub tragicznemi niekiedy cieniami przeżycia żołnierza i jego najbliższych oraz refleks wojny w życiu codziennem, tych co żyją jej echami i tragizmu. Jak dalece zaś wojna wpływa na ukształtowanie fantazyi, jakie rzuca refleksy na tok zdarzeń życiowych, jakie budzi myśli i urabia charaktery, jaką wyrabia filozofię życia o tem mówi zestawienie autorów i ich utworów. Rozpoczyna ten poemat Ignacy Nikorowicz, który łagodny i uczuciowy swój światopogląd składa w noweli p. t. »Dzwonnik«, opowiadający o pewnym staruszku, który u schyłku życia kollekcyonował dzwonki, piastując w duszy nadzieję, że zadzwonią one »na wielką radosną nowinę«. W noweli p. t. »Staś« maluje Juliusz Kaden uczucia i myśli malca, który słysząc dokoła siebie uwielbienie dla Legionów i wielki poryw uczucia narodowego, znajdujący wyraz w ofiarności na cele ogólne, śpieszy ofiarować dla Legionów swoje wypieszczone króliki.

Szczerość, prostota, rzewny sentyment biją z kartek tej noweli, nie mającej śladu tego chorobliwego sposobu pisania, który tak raził nas w »Prochu« lub niektórych dawniejszych nowelach tego autora. Adam Krechowiecki opowiada w noweli Nr 44 o oficerze rosyjskim, którego dusza nasiąkła pod wpływem uczucia zazdrości nienawiścią dla Polaków. Ojciec oficera był bowiem Polakiem i całą miłość ojcowską zlał na drugiego brata, którego wychował na Polaka, podczas gdy Siergiej, syn Rosyanki, przesiąkł ideami matki. Ciężko ranny w szpitalu, będąc już na progu śmierci, przyznaje się Siergiej do swego pochodzenia i objawia skruchę, która jednakże szybko mija z chwilą zwrotu sił i zdrowia, odsłaniając napowrót nieokiełzany temperament nieprzejednanego wroga.

Przepiękny cykl pastelów o charakterze zdjęć momentalnych daje T. Rittner w szkicu »Miłość«, odtwarzając charakterystyczny rys miłości dziecka odczuwającego w ojcu bohatera. Rzewny, pełen swojskiego kolorytu i uczucia obrazek wigilijny daje L. Stasiak. Odmienny kolorytem, dobrze ujęty obrazek szpitalny daje młoda nowelistka Marya Czeska, przeczuwając ciekawy typ starca woźnicy, który dostaje się do szpitala wojskowego i tak dalece przywiązuje się do otoczenia, że uważa za nieszczęście życia, gdy go do innego szpitala odesłano. Kartkę z życia poety-literata, zmuszonego nastrajać swą lutnię gwoli zaakomodowania się do aktualności chwili, odtwarza zręcznie Henryk Zbierzchowski, kreśląc dobrze podpatrzoną charakterystykę stosunków w świecie dziennikarskim. Z dużym talentem napisany jest obrazek »W piwnicy«, opisujący krótkie chwile wspólnego pożycia proboszcza i gromadki biednych parafian, szukających podczas bombardowania schronienia w piwnicy proboszczowskiej.

Atmosfera tego zbiorowiska i rysunek typów znamionują indywidualizm autorski mocny i doskonale obserwujący. Ostatni wreszcie w zbiorze obrazek p. t. »Matka« Tadeusza Frenkla (syna artysty dram.), daje poznać młodzieńcze pióro, zdradzające temperament pisarski, zręczną obserwacyę i szczery prawdziwy sentyment, ujawniony w oddaniu uczuć matki, towarzyszącej na cmentarz zwłokom syna żołnierza, wywożonym nocą ze szpitalnej trupiarni.

Całość zbioru układa się w barwną mozaikę opowiadań i obrazków, skojarzonych wspólnym motywem przeżyć i nastrojów wojennych, odbijających trafnie refleksy wojny w dziedzinie życia zbiorowego. Dobrany starannie zbiorek poprzedził wydawca, p. St. Lam, przedmową, w której skreślił krótką charakterystykę wpływu wojny na twórczość belletystryczną w przeszłości i w chwili obecnej.

Artur Gruszecki: O wolność i godność. Kraków, 1916. Nakładem Biura wydawnictw N. K. N.

Niezmużony obserwator zjawisk życia polskiego, drugą już z rzędu w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, darzy nas powieścią, osnutą na wypadkach wielkiej wojny. Na wrażliwy umysł i ruchliwą wyobraźnię Gruszeckiego podziałały wstrząsające chwile wybuchu wojny i pierwsze jej zdarzenia bardzo ożywczo, wplotły bowiem nowe, żywe i aktualne motywa wstrząsające dziś duszą polską, a ujęte przez autora z niesłychanem odczuciem. Gorąco czująca dusza polska, skąpana w wskrzeszonych do życia ideałach miłości ojczyzny i porywach czynnej walki, wypowiada się w tym utworze, mającym wszystkie uznane zalety pióra twórcy »W starym dworze«. W najnowszej powieści »O wolność i godność« poczuł się Gruszecki młodym pisarzem, przejętym najżywiej i najgorecej tymi samymi ideałami, które rozpalają umysł i serce rwącego się do czynu młodego legionisty Porwy, który uosabia typ zupełnie skrystalizowany dzisiejszego bojownika o sprawę narodową, walczącego w szeregach Legionów. Akcya powieści rozgrywa się na terenie Królestwa, gdzie bohater powieści objeżdża dwory, jako wysłannik organizacyi legionowej celem werbowania ochotników. Werbunek idzie na razie dosyć opornie, gdyż czujne oko władz rosyjskich udaremnia wszystkie roboty. Przedstawienie tej akcyi daje autorowi sposobność do charakterystyki różnych sfer społeczeństwa w Królestwie i przedstawienia ich zapatrywań na Legiony i przyszłość idei polskiej. Przesuwają się w tej wędrówce po ziemiach polskich wszelakie okazy zbiornika ludzkiego, typy szlachty, chłopów, rzemieślników, młode zapalne dusze i sceptycy realiści, słowem cały sklębiony świat Polski dzisiejszej i wszelkie kierunki jej myślenia. Jak każdą z powieści Gruszeckiego, urozmaica i tę rzecz romans bohatera z wiejską dziewczyną, zakończony weselem w obozie. Fabuła powieści żywa, błyskotliwa, prowadzona w formie zajmujących dyalogów, zapewni niewątpliwie tej powieści tę poczytność, jaką się cieszy większość jego utworów. — Dla czytelników nieobojętnym będzie może i ten szczegół, że prototypem osoby głównego bohatera powieści Porwy, z którego autor przeniósł kilka najcieplejszych rysów charakterystyki, był poległy bohaterską śmiercią jeden z najsympatyczniejszych oficerów legionowych śp. major Wyrwa-Furgalski.

Artur Schröder: Pani Rokicka. Epizod jednej nocy. Wiedeń 1916. Nakładem księgarni L. Hasklera.

Z tematów aktualnych współczesnej wojny zaczerpnął również wątku do swego powieściowego epizodu p. Artur Schröder, dobrze już zapisany w beletrystyce cyklem nowel p. t. »Ostatni Hamlet«, oraz zbiorem pięknych utworów poetyckich, rozrzuconych po różnych pismach polskich. »Pani Rokicka«, to wstrząsające nerwy opowiadanie, przypominające tonem i koncepcyą artystyczną, obrazy z historyi powstania z 1863 r. Może trochę za jaskrawy, może w kolorycie i cieniowaniu przesadzony jest ten epizod wojenny z przeżyć dworu polskiego, w każdym jednak razie pulsuje w nim tętno uczucia polskiego i tragizm wojenny, przedstawiony z tą siłą i plastyką, która nie liczy się z nerwami czytelnika, wywołując odruch gorącego protestu przeciw gwałtowi i spotęgowane uczucie nienawiści przeciw odwiecznemu wrogowi. Treść epizodu da się opowiedzieć krótko. Do jednego z dworów polskich w Królestwie przybywa w jesieni 1914 roku dwóch legionistów wioząc ważny papier, tajny rozkaz, który właścicielka majątku p. Rokicka ma polecenie wręczyć dowódcy jednego z oddziałów legionowych. Zaledwo przybysze zdołali dopytać się do dworu i oddać papier dziedziczce, gdy nagle zjawiają się we dworze Moskale. Dwaj Legioniści, z których jeden ciężko ranny — wpadają pospiesznie w ogród dworski, ale tylko jeden z nich zdrowy zdołał ujść pogoni i zasadzki, chory jego towarzysz padł tuż za dworem od kuli. Wówczas w sali jadalnej dworu rozegrała się jedna z tych scen, które mrożą krew w żyłach. Dowodzący oddziałem rosyjskim oficer powiadomiony o wręczeniu papierów pani Rokickiej usiłuje najpierw perswazyą, następnie groźbą wydobyć dokument. Wszystkie atoli usiłowania jego rozbijają się o silną wolę matrony polskiej, która w poczuciu odpowiedzialności odmawia wydania papieru. Doprowadzony do szału oficer wpada na szatański pomysł i aby zmusić panią Rokicką do wydania papierów karze żołnierzom porwać czteroletniego jej synka i tak długo ćwiczyć plagami aż dziecina pod razami skonała. Martwym wzrokiem — skamieniała z bólu — wytrzymała dzielna Polka dla miłości Ojczyzny nadludzką torturę, a sprawca przerażony swym czynem wystrzałem z rewolweru odbiera sobie życie. W chwilę potem alarm wojenny sygnalizuje nadejście spodziewanego oddziału polskiego wojska. W dzikim popłochu uciekają Moskale, a na wpół przytomna Polka-obywatelka wręcza dowódcy legionistów, krwią jedynego dziecka okupiony papier.

Artystyczne ujęcie motywu, psychologia żołnierza polskiego i jego tężyzna, podmalowanie środowiska polskiego dworu, uczucia szarpanego torturą serca matki, wszystkie te czynniki i momenty przesuwają się na kartach opowiadania, rzucone z plastyką, dającą świadectwo talentowi, po którym belletrystyka ma prawo dalszego poważnego plonu się spodziewać.

W. Pr.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.